

ŚWIERSZCZYK

Nr 48

* Iskierki *

26.VII.-I.VIII.53r.

tygodnik dla najmłodszych

Publ. m. st. W-wy
m. st. W-wy



Rys. M. Piotrowski

Płynęła z daleka
Rozhukana rzeka.
Chociaż mała — brzegi rwała,
Zboże z pola zabierała.
Krzywdziła człowieka.

Spójrzcie, jaka zmiana:
Rzeka pokonana!
Przegrodziła ją zaporą,
Woda spływa do jeziora —
Prąd wytwarza dla nas.

W. K.

Burza

Ciemna, granatowa chmura zasłoniła słońce.

— Będzie deszcz! Uciekajmy do domu! — zawołała Joasia.

W tej chwili czerwony zygzak przeleciał po niebie i...

Rrrrym... rozległ się daleki grzmot.

— Burza! Uciekajmy!

Dzieci biegły, ile sił, przez łąkę. Malutka Ewunia z trudem nadążała za starszymi. Wreszcie stanęła i rozplakała się.

— Nóżki mnie bolą!

Krzyś i Joasia zawrócili, mimo że deszcz już zaczynał padać.

— Chodź, Ewuniu, pobiegniemy tylko do tego wielkiego dębu... Schowamy się pod nim i przeczekamy burzę — tłumaczyła Joasia.



Dobiegli do drzewa. Szeroka korona olbrzyma była doskonałym schronieniem.

— Wiesz co — odezwał się nagle Krzyś — biegnijmy do domu. Jeszcze zdążymy przed największym deszczem.

— Eee — skrzywiła się Joasia.

— Idziemy, idziemy, niebezpiecznie jest zatrzymywać się pod drzewem w czasie burzy.

— A co będzie z Ewą?

— Będziemy ją nieśli na zmianę. Ewa, włącz mi na barana!

Błyskawice przelatywały po niebie coraz częściej. Grzmoty huczały coraz bliżej. Deszcz zacinał tak mocno, że Ewunia aż się trzęsła z zimna i ze strachu i coraz mocniej przytulała się do Krzysia.

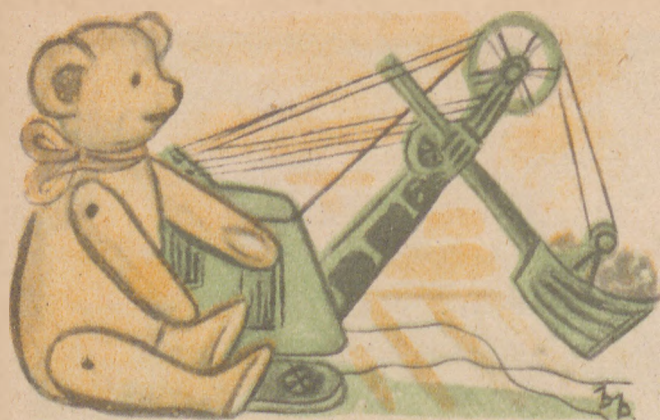
Jeszcze kilka kroków i dzieci, zmoczone, zziębnięte, wpadły do domu. Kiedy już przebierały się w suche ubrania, oślepił je nagle jasny blask błyskawicy i prawie natychmiast rozległ się straszny huk.

— Piorun uderzył gdzieś blisko — powiedziała matka wkładając Ewuni sukienkę.

— W ten wielki dąb pod lasem — odezwał się z drugiego pokoju ojciec.

Joasia spojrzała na Krzysia. Miał rację, że nie pozwolił schronić się pod dębem.

H. Zdzitowiecka



ZACZAROWANE ZABAWKI

— Macie dziś gości—rzekła wychowawczyni, gdy jak co rano dzieci z półkolonii zebrały się w ogródku.

— Gości? Jakich? Kto przyszedł?

— Zobaczcie sami!

Jacek i Andzia pierwsi wbiegają do przedszkola. W świetlicy siedzi kilku zetempowców. Obok na stole poukładali młotki, obcęgi, nożyce, sznurek.

— Dzień dobry! — woła Andzia. — Przyszliście naprawić nasze zepsute samochody i dźwigi? To świetnie!

— Zgadłaś! Nie możemy jednak zabrać się do pracy, bo zabawki pouciekały.

— Cooo?

— A tak? Na nasz widok zeskoczyły z półek i pochowały się.

Zdziwione dzieci patrzą najpierw na chłopców, potem na półki. Rzeczywiście, półki są puste. Koparka leży pod krzesłem, samochód ciężarowy w kącie, miś na parapecie okna. Co się stało?

— Nie wierzycie, że same uciekły? — śmieje się najstarszy z ze-

tempowców, Antek. — No, to spróbujcie je złapać!

Felek i Zosia biegną do samochodu. Już, już wyciągają ręce, gdy wtem — zaturkotały koła i ciężarówka szybko przetoczyła się pod sąsiednie krzesło. Sama! Doprawdy sama!

Dzieci stoją oniemiałe. Tym bardziej że miś, po którego właśnie sięga Irenka, zsuwa się nagle z parapetu na podłogę i szur-szur-szur — znika za stołem.

— Ojej! Co one wyprawiają — krzyczy Maciek. — Są jak zaczarowane!

— Szybko! Gońcie je! — wołają zetempowcy.

Zaczyna się pościg. Połowa dzieci biegnie za misiem, połowa za ciężarówką. A zabawki zaczepiając po drodze o nogi krzeseł i stołów okrążają cały pokój i... wpadają wprost na zetempowców.

— Doskonale! Dzielni z was pomocnicy! — Antek chwytą samochód i unosi go w górę — złapcie jeszcze lokomotywę.

— Czy ona także jest „żywa”? — pyta Felek.

Nagle Hania wesoło klaszcze w ręce.

— Żywa! Na pewno żywa! Ale my jej nie będziemy gonić! Mowy nie ma! Niech chłopcy najpierw zerwą cienką nitkę, którą do niej przyczepili. Taką samą, jak te niteczki, którymi ciągnęli misia i samochód.



Rys. E. Różańska

Z P O Ł O W U

Nad brzegiem Bałtyku
mocno słońce świeci.
Na progu przed chatą
Szymon wiąże sieci.

Wnuczka mu pomaga
i piosenkę nuci.
Cieszy się, bo dzisiaj
ojciec z morza wróci.

Czas szybciej ucieka,
gdy przy pracy śpiewać.
Fala szumi, pluszcze...
Tańczy po niej mewa...

— Hej, ty biała mewo,
co wysoko latasz,
powiedzże mi, powiedz,
czy już wraca tata?

— Słońce w górę idzie,
dobre wiatry wieją...
Widziałam trzy kutry
za Helską Mierzeją!

Udał się im połów,
to rybacy dzielni!
Łodzie pełne fląder
płyną do spółdzielni!

J. Korczakowska



K M I N E K

Na zagonie, tuż pod płotem, kminek rósł i dynie złote. Pyszniły się grube dynie:

— My tu panie gospodynie! Już nam z kminkiem życie zbrzydło: straszny zapach, nędzny wygląd. To jest kpina nie roślina! Czarne, chude, nic dobrego... Nie przyda się do niczego.

Kminek cicho na uboczu łzy ocierał z czarnych oczu.

Aż zerwali kminek w końcu. Czarne ziarnka schną na słońcu. Czarne ziarnka, jak paciorki, wnet pakują w ciasne worki. Teraz na wóz i z kolei już jest kminek na kolei. Noc minęła. Nim dzień nastał, przybył kminek nasz do miasta. A w tym mieście kminek czarny trafił prosto do piekarni.

Jadą w piec bochenki chleba, piec gorący mruczy, śpiewa: — U nas czysto, higienicznie, my pieczemy mechanicznie! Nie potrzeba wielu ludzi, niech maszyna się potrudzi. Była mąka, a już w dzieży pulchne ciasto sobie leży.

Ciasto miesi nam maszyna, nóż na bochny je rozcina, gdy podrosną bochny nieco, wjadą do ciepłego pieca.

Bochny posypiemy kminkiem i za małe pół godzinki, elektrycznie, bez płomienia ślicznie chleby się zrumienią.

Wielkie kosze wiklinowe, wielkie kosze pełne chlebów wnet po-





jadą samochodem na ulice i do sklepów.

A do sklepu przyjdzie mama z małą córką albo synkiem:

— Kup nam, mam, bochen chleba. Kup nam, mam, chleba z kminkiem.

W. Chotomska



Rys. W. Szymonowicz

TRUDNO BYŁO

Niedaleko kolonijnego domu płynie rzeka. Nad tę rzekę przychodzą także junacy z SP, którzy pomagają w budowie nowej drogi biegnącej przez wieś.

Dzieci z kolonii znają junaków. Wiedzą: ten wysoki, chudy, z kosmykiem ciemnych włosów opadających na czoło — to Staszek; drugi wesoły — to znów Zdzych; a trzeci — to Bolek, a czwarty — Franek... Ani zliczysz, ilu junaków pomaga przy budowie drogi.

Junacy także znają dzieci. Znają Basię, która doskonale umie pływać, wiedzą, że Jacek na świadectwie ma same bardzo dobre stopnie, pomagają Krysi zbierać kwiaty do zielnika, a Wojtaszka...

Z Wojtaszkiem była cała historia! Tak było.

Kąpią się raz w rzece junacy i kolonijne dzieci, kąpią się i pływają. Tylko Wojtaszek przykucnął na brzegu i patrzy, i do wody nie wchodzi.

— Słuchaj, no, mały kolego — woła Staszek. — Chodź tu do nas, nauczę cię pływać.

— Ja nie jestem mały. Do drugiej klasy przeszedłem!

— No, chodź!

Wojtaszek trochę się boi, ale wszystkie dzieci patrzą na niego, i mało że dzieci, junacy z SP tak samo!

— Ddd...obrze!

Staszek w wodzie złapał go w pól, podtrzymuje ręką...

— Teraz uważaj! Widziałeś, jak ja ruszałem rękami i nogami?

— Wii... idziałem.

— Spróbuj tak samo.

Fik! Głowa Wojtaszka poleciała /
w dół, nad wodą fikają nogi.

— Prych, prych, psik! — kicha
Wojtaszek. W uszach ma wodę,
w nosie ma wodę...

— Ja już nie chcę, ja nie chcę —
prawie płacze. — To bardzo tru-
dno nauczyć się pływać.

Staszek puścił go, stoją obok
siebie.

— Mówiłeś, żeś z drugiej klasy...

— Z drugiej — pociąga nosem
Wojtaszek.

— A to u was w drugiej klasie
tak jest, że jak coś trudnego, to
już dzieci nie chcą się uczyć?

Wojtaszek spuścił głowę, potem
spojrzał niepewnie na Staszka.

— To ja... to ja jeszcze raz spró-
buję — powiada cichutko.

— Ej, bracie! Nie raz — śmieje

się Staszek. — Dużo razy, dopóki
się nie nauczysz pływania.

Nie raz, nie dwa i nawet nie
dziesięć razy próbował Wojtaszek
utrzymać się na wodzie. Aż pew-
nego dnia rusza tak Wojtaszek rę-
kami, jak go Staszek uczył, rusza
nogami i... co się dzieje? Ani głowa
w dół nie leci, ani nogi nie fikają
nad wodą.

A gdzie się podział Staszek? Zo-
stał w tyle za Wojtaszkiem i śmie-
je się zadowolony!

— Dobra jest, kolego! Trudno
było, ale nauczyłeś się pływać.

Wojtaszek wyłazi na brzeg, tak-
że uśmiechnięty, a dumny, że hej!

— Trudno było — powiada głoś-
no, tak żeby wszyscy słyszeli, i ko-
ledzy z kolonii, i junacy z SP —
ale u nas w drugiej klasie zawsze
sobie poradzimy!

Mira Jaworczakowa



Rys. W. Zawidzka



WIELKOLUD

Raz, dwa, trzy,
cztery, pięć...
Niechaj słucha,
kto ma chęć.

W naszym domu
pod dziewiątym
mieszka olbrzym.
Czy go znasz?

Zaraz o nim
ci opowiem,
bo to wielki
siłacz nasz.

Ten wielkolud,
dzielny, zdrowy,
może łatwo
(mówię wam)
cały pociąg
osobowy
na sznureczku
ciągnąć sam.

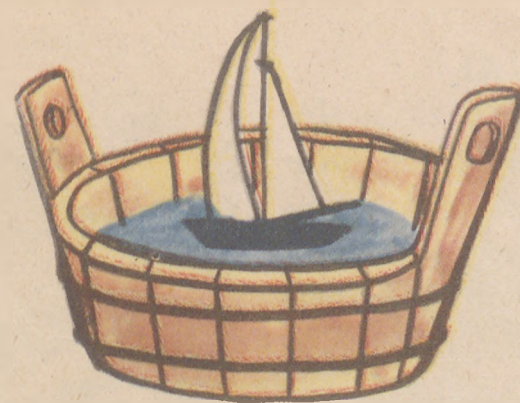
Może także
na swej dłoni
unieść traktor
(jeśli chce).
Taki traktor
aż sto koni
zastępuje.
Każdy wie!

Kiedy słońce
tuż po burzy
po kałużach
ślizga się,
w marynarce
olbrzym służy —
boso brnie
po morza dnie.

Dmuchnie — okręt
pchnie na głębie.
Dmuchnie — w porcie
już go ma.

No, i rośnie
nasz wielkolud
z roku na rok...
Kto go zna?

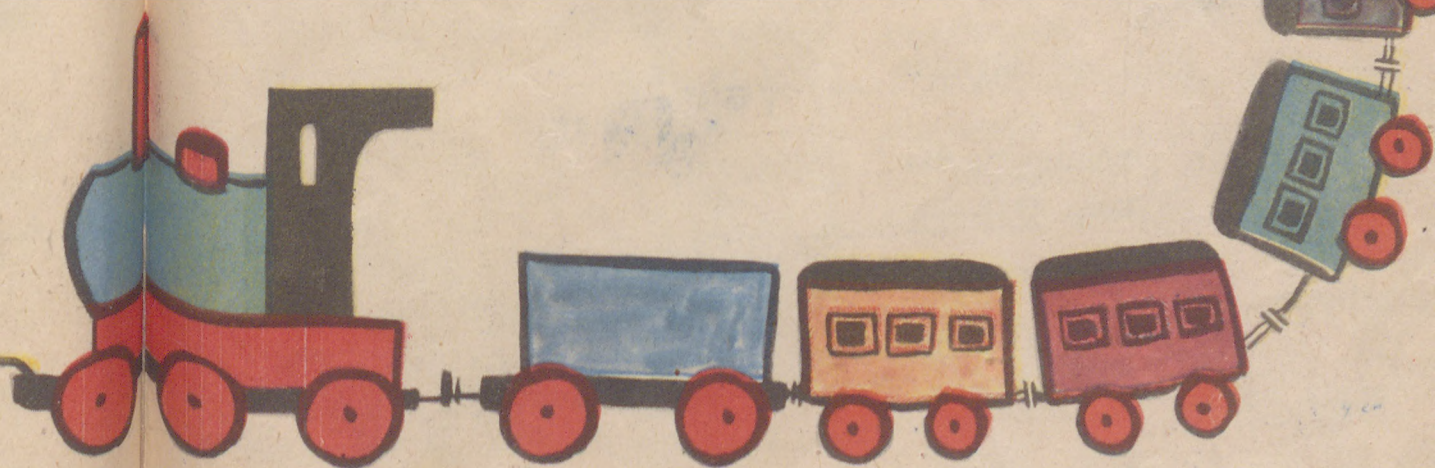
Wg S. Marszaka
opracowała K. Pokorska



Rys. Ha - Ga



Ha



Lipcowe nowinki

SŁONECZNIKI

Zakwitły w ogrodach złote słoneczniki. Stoją na wysokich, długich łodygach i zawsze mają swoje wielkie kwiaty, zwrócone do słońca. Wcale nie trudno zauważyć, jak się słonecznikowe kwiaty obracają za słońcem trzeba je rano dobrze obejrzeć, w południe i potem jeszcze wieczorem, gdy już słońce będzie się chowało za lasem.



GDZIE JEST BOCIAN I ŻABY,
I WÓZ

— Kle, kle, kle! — słyhać w ogrodzie.

Gdzie jest bocian? Bociana nie ma.

— Rech, rech! Skrzek, skrzek — skrzeczy żaba.

Ale żaby też nigdzie nie widać.

— Tur, tur, tur — coś turkocze, chociaż żaden wóz drogą nie jedzie.

A to ci figlarz z tego szpaka! Siedzi na gałęzi, skrzydłami trzepoce



i naśladuje różne głosy. Naprawdę, można się pomylić!

MUCHY-BRUDASY

Takie są, bo na wszystkim siadają: i na nieżywej myszy, i na śmietniku, a potem po owocach chodzą albo po chlebie.



Prędko, prędko, trzeba chleb schować do szafki, owoce umyć przed jedzeniem, a brudasów precz

odgonić trzeba, żeby nie przyniosły zarazków jakiejś paskudnej choroby.

HALO, KOLONIE NA MAZURACH!

Bobry, które tam właśnie mieszkają, bardzo proszą, żeby nikt im nie przeszkadzał, bo mają huk roboty.

Muszą wykończyć domki na wodzie.



Muszą ściąć wysokie nadbrzeżne drzewa ostrymi zębami. Z tych drzew i gałęzi zlepionych mułem zbudują prawdziwą tamę...

Oczywiście, bobry z robotą poradzą sobie: będzie tama i domki też będą, tylko żeby ich nikt nie płoszył, i nie biegał, nie krzyczał, nie przeszkadzał!

HALO, KOLONIE W TATRACH!

Kto będzie na wycieczce (może nad Morskim Okiem), niech pilnie wypatruje kozicy.

Ma czarno-brunatne futerko, małe, wydłużone uszy, krótkie rogi zagięte ku tyłowi i cienkie nogi,



Rys. H. Zakrzewska

na których tak śmiga po szczytach, że i wiatr jej chyba nie dogoni.

RÓŻNE KAMIENIE

Kamyki nad rzeką są zupełnie inne niż te, które leżą na drodze. Na drodze są kanciaste i ostre, a te znad rzeki — gładziutkie, zaokrąglone.

Czy to płynąca woda toczy je i tak ładnie szlifuje?

KAJTUS ZAPISUJE

Byliśmy na wycieczce w lesie i ja pogniewałem się z Józiem. Bo on wszystkie papierki od śniadania zostawił na trawie. I skorupkę z jajka też.

— Józiu — mówię — zbierz to zaraz. Czy nie wiesz, że nie wolno śmiecić?

A on nic się nie odezwał, tylko wzruszył ramionami. Więc myśmy z Frankiem i z Basią posprząтали wszystko, ale bawić się teraz z Józiem nie będziemy. I w pociąg też nie, chociaż Józio najlepiej z nas wszystkich umie gwizdać: jak prawdziwa lokomotywa.

Chyba że nie będzie już więcej śmiecić... No, wtedy to co innego.

M. Jaworczakowa



Rys. M. Piotrowski

W I A T R

Tam za lasem,
tam za górką
wiatr dokuczał
małym chmurkiem.

Aż się chmurki
rozplakały
i deszcz padał
przez dzień cały.

D. Gellnerowa

P A S I K O N I K



Po wyżętym łanie
ze snopa na snop
skacze pasikonik
wysoko — hop, hop!

— Szkoda, że nie większy
dano by mi wóz
i migiem bym zboże
do stodoły zwiózł.

Jeden sus na prawo,
w lewo drugi sus,
tylko by furkotał
po ściernisku wóz.

M. Czerkawska

PIORUNOCHRON

Idzie burza, będzie burza,
całe niebo się zachmurza,
wiatr do ziemi zgina drzewa,
zaraz zaczniesz się ulewa.

Staszek z Łodzią w domu sami,
mama poszła na zebranie.
Staszek woła do dziewczynki:
„Łodziu, wyjmij z włosów spinki,
bo te spinki metalowe
ściągną piorun na twą głowę!

Wszystkie igły z igielniczki
zakop w ziemię do doniczki!
Szybko wyjmij z szafy kapę
i wejdź z kapą pod kanapę!
A ja schowam się pod łóżko
i przykryję się poduszką.
Widzisz?-Błyska! Słyszysz?-Grzmi!!”
Wtem... otwiera mama drzwi:
„Po co, Stachu, tyle strachu —
piorunochron jest na dachu”.

W. Miron



Rys. H. Tomaszewski



„Kochany »Swierszczyku«!

Zbieram numery pisemka. Mam wszystkie pisemka z całego roku. Ale teraz nie wiem, co zrobić. Może Ty mi poradzisz? Wyjeżdżam w sierpniu na kolonie i tam nie będę mogła kupić, bo tam na pewno nie będzie. Co zrobić, żeby mieć pisemko w czasie wakacji?”

Taki kłopot ma Tereska Żółczyńska z Krakowa, ul. Zaulek 4. Ale nie tylko Tereska. Inne dzieci też o tym pisały.



A rada jest bardzo prosta. Znajdźcie ją w liście Januszka Małaczka z Dzierżoniowa, ul. Garncarska 1.

„W zeszłym roku nie mogłem kupić na kolonii pisemka. Teraz zrobiłem inaczej. Zaprenumerowałem u listonosza, który każdy numer przyniesie do domu. Ani jednej strony nie zabraknie w książeczce“.



Radzimy wszystkim naszym Czytelnikom, żeby tak jak Januszek zaprenumerowali pisemko u listonosza. Można zaprenumerować nie tylko na okres wakacji, ale nawet na cały rok lub na kilka miesięcy. Czasem zdarza się, że pisemek zabraknie w kiosku. A w prenumeracie nie ma takiego kłopotu.

Januszek Małaczek tak jeszcze napisał w swoim liście:

„Jadę w tym roku na kolonię do Bystrzycy. O tej kolonii napiszę Ci po wakacjach długi list“.

A my mamy, Januszkule, taką prośbę do Ciebie: napisz do nas teraz, a nie po wakacjach.

I inne dzieci niech także napiszą o tym, gdzie spędzają wakacje, jak bawią się, co widzą na wycieczkach.

Tadzio Kozak z Radomia, ul. Saska 15, opisał nam w liście wesołą przygodę:

„Pewien chłopiec pał nocą konie. Leżał sobie w polu na kopce siana. Żeby mu się nie nudziło, piał jak kogucik na zerwanym źdźble trawy. Nagle coś w powietrzu przeleciało i mocno uderzyło w kopkę siana tuż koło chłopca. Co to było? Jastrząb, który myślał, że w sianie ukrył się prawdziwy kogucik. Chłopiec, przerażony, narobił wielkiego wrzasku i wypłoszył jastrzębia. Nie wiadomo, który przestraszył się bardziej“

Czy to, Tadziu, naprawdę zdarzyło się komuś? A może ten chłopak to właśnie Ty, Tadzio Kozak?



Tereska Serwatko z PGR Łukowo, poczta Raciąż, tak pisze w liście:

„W naszym wspólnym gospodarstwie jest dużo koni, dużo świń. Jest też wylęgarnia kurcząt. I maszyny też mamy: jest ursus, zetor i inne.“



Mój dziadus jest tu magazynierem. Wszystkim dzieciom jest u nas bardzo wesoło. Mamy ładne domy ze światłem elektrycznym, park i duży sad. Jeździliśmy do Raciąża na wycieczki i dużo ciekawych rzeczy widzieliśmy“.

A co widzieliście, Teresko? Może w następnym liście opiszesz nam Waszą wycieczkę?

Czekamy też na listy od innych naszych Czytelników ze wsi.



WĘGLE DO RYSOWANIA

Przygotujcie wierzbowe pręciki grubości ołówka i oskrobcie z nich korę. Postarajcie się o puszkę od konserw. Potnijcie pręciki tak, by długość ich była trochę mniejsza od wysokości puszki od konserw. Teraz trzeba związać pręciki i włożyć do puszki, a następnie zasypać piaskiem. Tak przygotowaną puszkę wstawiamy do gorącego pieca (na rozżarzony węgiel). Puszkę na żarze trzymamy jedną godzinę. Po wyjściu z pieca i ochłodzeniu na powietrzu wybieramy węgielki z puszki i приступujemy do rysowania.

Opr. Z. Koprowski

ROZWIĄZANIA Z NRU 47

Gdzie rosną te kwiaty: Dmuchawiec — na łące, mak — w polu, róże — w parku, konwalia — w lesie. Zagadki: I — słoneczniki, II — las.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

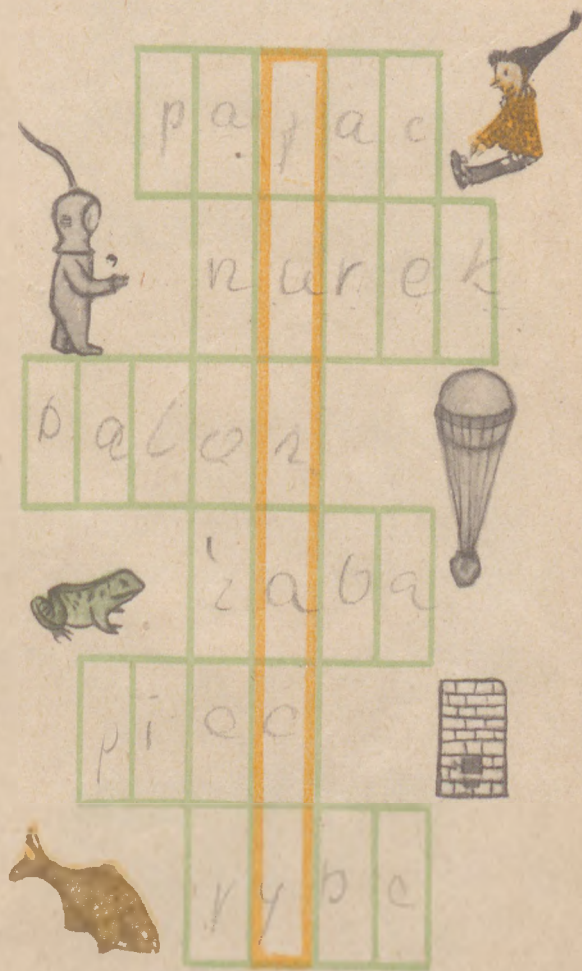


Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 6-36-01

Redaktor
WANDA GRODZIENSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”

KRZYŻÓWKA OBRAZKOWA

W kratki znajdujące się obok każdego rysunku wpiszcie nazwę rysunku, tak aby w jednej kratce znajdowała się jedna litera. Jeśli nazwy wpiszą prawidłowo, to odczytacie rozwiązanie w kratkach oznaczonych grubą linią.



WESOŁY - FLOREK

Rys. A. Pucek



1

Wraca raz Ewką
w jednym buciku.
— Gdzie drugi bucik?
— Mamo...w strumyku...



2

Utonął bucik.
A niedaleko
Florek dziś ryby
łowił nad rzeką.



3

Wtem drgnęła wędka.
— To szczupak chyba
lub jakaś inna
ogromna ryba...



4

Pociągnął Florek,
aż się przewrócił.
Patrzy na haczyk:
— To Ewki bucik!